



KONFERENCJE KRAKOWSKIE

VII KONFERENCJA KRAKOWSKA

Przyszłość wolności. Wymiar krajowy - regionalny - międzynarodowy

Piątek 6 CZERWCA 2014

Dodatek specjalny



Od lewej: Marek Sowa, Elżbieta Bieńkowska, Janusz Lewandowski

Święto Wolności a strategię na przyszłość

MAREK SOWA

marszałek województwa małopolskiego

VII Konferencja Krakowska wpisuje się w klimat obywatelskiego Święta Wolności. Obchodząc ważne rocznice: 25-lecia demokratycznych zmian w Polsce, 15-lecia istnienia samorządu regionalnego i powiatowego oraz 10-lecia naszej obecności w Unii Europejskiej, chcemy równocześnie nie tylko podsumować te ważne wydarzenia, ale także zadać istotne pytania. Zastanowić się, jak

najlepiej wykorzystać efekty zmian, które dokonały się w ostatnim ćwierćwieczu.

Stabilna demokracja, wolność gospodarcza, województwa jako ważny filar samorządności, fundusze unijne - to zmiany widoczne w każdej sferze naszego życia. W kolejnej perspektywie, z pomocą środków europejskich, mamy szansę przyspieszyć modernizację Małopolski, która powinna stać się silnym i konkurencyjnym regionem na mapie Europy. Miejscem atrakcyjnym dla przedsiębiorców i oferującym mieszkańcom bardzo dobre warunki do nauki, pracy, roz-

woju zawodowego i spędzania czasu wolnego. Oczywiście fundusze strukturalne nie mogą być jedynym instrumentem rozwoju państw i regionów. Już teraz musimy się zastanowić, jak zaplanować rozwój po roku 2020, kiedy to nastąpią zmiany w polityce spójności i unijne środki nie będą już płynąć do nas tak szerokim strumieniem. To zagadnienie będzie jedną z ważniejszych kwestii poruszanych podczas VII Konferencji Krakowskiej.

Już dzisiaj należy szukać odpowiedzi na wiele pytań o przyszłość. Jakie będą motory roz-

woju Polski po roku 2020? Jak najlepiej wykorzystać szansę, które daje nam członkostwo w organizacjach międzynarodowych? W trakcie VII Konferencji Krakowskiej zastanowimy się także nad tym, czy nasz kraj potrzebuje wspólnej waluty do zachowania wolności, czy istnieje potrzeba korekty modelu społeczno-gospodarczego państwa i jak ważnym potencjałem rozwojowym jest samorządność terytorialna. Wierzę, że odpowiedzi udzielone na te pytania staną się pomocne w kreśleniu scenariusza rozwoju Polski i jej regionów w najbliższej dekadzie.

Budujemy wspólnotę marzeń

OLGIERD DZIEKOŃSKI

sekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta RP

W rzeczywistości dzisiejszego świata - niesłychanie skomplikowanego i trudnego w zrozumieniu jego przyszłych losów - każdy z nas potrzebuje indywidualnej odpowiedzi na to, jak może planować i programować swoją osobistą przyszłość, przyszłość swojej rodziny i przyszłość swojej szeroko rozumianej wspólnoty, wspólnoty narodowej i ponadnarodowej, jaką jest Unia Europejska. Ta potrzeba zidentyfikowania i określenia przyszłości buduje poczucie naszej stabilności i poczucie naszej pewności po to, abyśmy mogli podejmować ryzyko związane z każdym działaniem na rzecz tej właśnie przyszłości.

Jednak podjęcie ryzyka w działaniu jest możliwe tylko wtedy, kiedy mamy zaufanie do przyszłości, a więc budowanie tego zaufania powinno być celem myślenia strategicznego i strategicznego programowania. Aby ocena ryzyka spełnienia się przyszłości oparta była na realnych podstawach, potrzebna jest szeroka analiza tego, co było, tego, co jest i tego, co może się zdarzyć w jego różnych, alternatywnych rozwiązaniach. Każdy z nas ma osobiste



Od lewej: Róża Thun, Olgięrd Dziekoński

marzenia i oczekiwania. Ważne jest, aby te nasze indywidualne oczekiwania tworzyły pewną wspólną strategię przyszłości - aby ta wspólna strategia przyszłości miała charakter „wspólnoty marzeń”, a nie anarchii zwalczających się indywidualizmów. To budowanie „wspólnoty marzeń” jest właśnie celem planowania strategicznego, które jest wartością skuteczną tylko wtedy, gdy oparte jest na zdolności do współdziałania. Sam cel, którego określenie jest właściwe dla myślenia strategicznego, musi być wsparty sposobem jego osiągnięcia - powinniśmy więc określić, z kim i na jakich warunkach, za cenę jakich poświęceń i kosztów.

Skuteczne programowanie przyszłości jest możliwe tylko wtedy, gdy jesteśmy przekonani

co do istoty wspólnego celu, tych uwspólnotwionych marzeń. Dlatego też jego określenie i realizacja, możliwe tylko w ramach współdziałania wspólnoty, muszą być oparte na pełnym zrozumieniu, pełnym zaufaniu poszczególnych jej części.

My sami, nasze wspólnoty lokalne, obywatelskie powinnyśmy mieć możliwość uczestniczenia w takiej debacie i być do niej gotowi. Oznacza to, że strategiczne planowanie i myślenie o przyszłości nie może się odbywać bez dialogu i rozmowy. Dialog bez uprzedzeń, ale jednocześnie oparty na konkretnych, namacalnych wartościach i przesłankach, może budować przyszłość, w którą będziemy mogli wierzyć bez lęku co do możliwości jej spełnienia się.

Szczególnym wyzwaniem dla Polski jest instytucjonalizacja takiego działania i dialogu na rzecz przyszłości. Dlatego też Kancelaria Prezydenta RP prowadzi Forum Debaty Publicznej, którego celem jest dialog dla przyszłości - nie tylko tej bardzo dalekiej, ale też dla rozwiązywania spraw, które stanowią realia naszego funkcjonowania. Taki dialog, prowadzony w ramach otwartych spotkań debaty publicznej, paneli eksperckich i wciąganie do tej rozmowy szerszych rzesz obywateli poprzez formułę dialogu internetowego - to jest budowanie instytucjonalnych mechanizmów dyskusji o przyszłości. Aby były one skuteczne, konieczne jest zawsze poważne przygotowanie obszaru i tematyki dialogu. Dialog bez tematyki i celu rozmowy, bez określenia potencjalnych skutków tej rozmowy jest swoistego rodzaju kofonią głosów, a nie ustrukturyzowaną rozmową służącą do budowania i tworzenia wspólnoty marzeń.

Programowanie przyszłości tworzy również możliwość strategicznego przywództwa. W trakcie debaty wyłaniają się osoby i ich poglądy, które wspólnie tworzą strategię myślenia o przyszłości - w ten naturalny sposób w drodze dialogu, w państwie wolnym i demokratycznym, stają się liderami przemian.

PRZYSZŁOŚĆ WOLNOŚCI. WYMIAR KRAJOWY - REGIONALNY - MIĘDZYNARODOWY

VII Konferencja Krakowska
9-10 czerwca 2014
Galeria Sztuki Polskiej XIX wieku w Sukiennicach.

9 CZERWCA 2014

Panel I. WOLNOŚĆ - PRZYWÓDZTWO STRATEGICZNE - WIZJA PRZYSZŁOŚCI

min. Olgięrd Dziekoński, Róża Thun,
prof. Roman Galar, dr Jan Olbrycht,
Janusz Sepiół, prof. Krzysztof Szczerski,
prof. Jacek Szlachta

Panel II. WOLNOŚĆ - GOSPODARKA - NIEZALEŻNOŚĆ

prof. Grzegorz W. Kołodko,
Bogusław Chrobot, Igor Chalupiec,
prof. Tomasz G. Grosse,
prof. Robert Gwiazdowski,
prof. Elżbieta Mączyńska,
prof. Witold Orłowski, dr Ryszard Petru

Panel III. WOLNOŚĆ - ZAUFIANIE - WSPÓŁPRACA

prof. Piotr Sztompka, dr Grzegorz Jankowicz,
prof. Jarosław Górniak, dr Krzysztof Mazur,
ks. bp Tadeusz Pieronek,
prof. Krystyna Szafranec

10 CZERWCA 2014

Panel IV. WOLNOŚĆ - ROZWÓJ - SAMORZĄDNOŚĆ cz. I

min. Iwona Wendel, prof. Jacek Szlachta,
prof. Tadeusz Markowski, Andrzej Porawski,
dr Marek Szczepański, Jacek Woźniak, dr Piotr Zuber

Panel IV. WOLNOŚĆ - ROZWÓJ - SAMORZĄDNOŚĆ cz. II

Jakub Szymański, prof. Paweł Churski,
prof. Grzegorz Gorzelak,
prof. Aleksander Noworól, dr Radomir Matczak

Więcej:

www.konferencjekrakowskie.pl

Patronat
Prezydenta
Rzeczypospolitej
Polskiej
Bronisława
Komorowskiego



VII Konferencja Krakowska Przyszłość wolności.

Wymiar krajowy -
- regionalny - międzynarodowy

9-10 czerwca 2014

Galeria Sztuki Polskiej XIX wieku w Sukiennicach.
Oddział Muzeum Narodowego w Krakowie
Kraków, Rynek Główny 3



Od lewej: Stefan Kawalec, Ryszard Petru

Kryzys jest sumą wielu błędów

ROZMOWA | dr Ryszard Petru, przewodniczący
Towarzystwa Ekonomistów Polskich

Czy w sytuacji kryzysu finansowego balans zaangażowania powinien iść w kierunku państwa, czy pożądana jest większa wolność gospodarczej?

RYSZARD PETRU: Niedawno ukończyłem pisanie książki, w której udowodniłem, że przyczyną kryzysu było zbyt dużo interwencji państwa, a nie brak rozwiązań rynkowych. Zwykle jest tak, że błędy w polityce państwa powodują niewłaściwe zachowanie podmiotów na rynku i prowadzą do wynaturzeń. Następnym są tendencje do obarczania winą za kryzys tych zjawisk, które obserwujemy, a nie ich przyczyn. Warto zwrócić uwagę, że przyczyną kryzysu na świecie były za niskie stopy procentowe, błędy europejskiego banku centralnego, który traktował greckie obligacje na równi z niemieckimi, oraz błędy regulacyjne, które wypychały wszystkie złe kredyty poza bilans banków i zachęcały je do udzielania jeszcze większej liczby kredytów. Powodem była też polityka państwa promująca zakup mieszkań, co w skrajnej postaci doprowadziło do sytuacji, że kupowały je osoby, których nigdy nie byłoby na nie stać. Suma tych czynników w połączeniu z globalizacją doprowadziła do wynaturzenia systemu. Oczywiście rynek nie jest bez wad. Choćby takich, w których w krótkim okresie oplaca się agresywna polityka inwestycyjna. Regulacje są jednak po to, aby stwarzać takie bodźce rynkowe, które umożliwiają podmiotom obecnym na rynek racjonalne zachowania. Niestety, w przypadku ostatniego kryzysu bodźce rynkowe sprzyjały nieracjonalnym zachowaniom, co w rezultacie w skali makro doprowadziło do wielkich nierównowag i w końcu eksplozji. W kryzysie dopuszczalne są interwencje krótkoterminowe, ale tylko w sytuacjach, gdy nie jest możliwe zadziałanie mechanizmów rynkowych. Było tak w przypadku banków, które trzeba było wesprzeć płynnością,

i w niektórych sytuacjach związanych z ratowaniem przemysłu motoryzacyjnego. Warto zauważyć, że tak postąpiono w USA – zastosowano krótkie interwencje, a następnie zaprzestano ich kontynuacji. Co najważniejsze, banki i sektor motoryzacyjny zwróciły otrzymaną pomoc (z odsetkami). Najważniejsze, aby państwo mogło realizować działania antykryzysowe, pod warunkiem, że są one punktowe, po to, by przywrócić po wstrząsie równowagę rynkową.

Czy można się spodziewać, że po poplenieniu tylu błędów zostaną wyciągnięte właściwe wnioski i sytuacja się nie powtórzy?

Problem polega na tym, że jeśli będziemy źle diagnozować, to wyciągnięte wnioski także nie będą trafione. Nie oszukujmy się – rynek zawsze będzie wyprzedzał regulatorów, a państwo i politycy mają skłonność, by przeregulowywać. Mam jednak nadzieję, że kryzys podobny do obecnego już się nie powtórzy. Mimo dominującego dyskursu, że rynek zawiódł, kluczowi decydenci w Stanach i w Europie mają świadomość, że zawiódło państwo.

Czy ma pan poczucie, że w sytuacji kryzysowej Europa myśli szybko i podejmuje decyzje wspólnie?

Nie. Poza tym nie ma czegoś takiego jak Europa. Są Stany Zjednoczone, Niemcy, Wielka Brytania i Francja, czyli kraje dominujące. I to one nadal – jak sądzę – będą podejmować decyzje i nadawać ton. W najbliższym czasie Europa przekształci się w strefę euro i tu przede wszystkim będą podejmowane kluczowe decyzje. Mam nadzieję, że wnioski z obecnej sytuacji zostaną wyciągnięte i wierzę, że nowe europejskie decyzje będą szły w stronę większej odpowiedzialności i takich rozwiązań regulacyjnych, które dają możliwość funkcjonowania rynkowi. Pewności, czy tak będzie, nie mam. Musimy zobaczyć, jak to wszystko się skończy.

–dsp

PROF. ELŻBIETA MACZYŃSKA
prezes Polskiego Towarzystwa
Ekonomicznego

W debacie na temat relacji między wolnością a gospodarką stawiane jest fundamentalne pytanie, czy gospodarka jest źródłem wolności czy uwikłania. Odpowiedź na tak postawione pytanie nie jest prosta, tym bardziej że już samo pojęcie wolności może być rozmaicie rozumiane. Pomijając tu definicyjne zawilości pojęcia, warto jednak przypomnieć myśl Ericha Fromma, że „wolność nie oznacza wolności od wszelkich wiodących zasad. Wolność jest wolnością do rozwoju zgodnego z prawami struktury egzystencji ludzkiej. Oznacza posłuszeństwo zasadom, które rządzą optymalnym rozwojem jednostki”.

W odpowiedzi na pytanie, czy gospodarka jest źródłem wolności czy uwikłania, trzeba uwzględnić poziom rozwoju społeczno-gospodarczego. Składa się nań nie tylko wzrost gospodarczy, ale i postęp społeczny oraz ekologiczny. Tak pojmowany rozwój jest jednym z fundamentalnych czynników decydujących o poziomie życia ludzi, sprzyja zwiększeniu obszarów wolności i ograniczaniu ryzyka ich naruszenia. Podstawowym (choć niewystarczającym) warunkiem rozwoju jest wzrost gospodarczy. Zarazem jednak wzrost ten z reguły wymaga rozwoju powiązań międzynarodowych, co tworzy skomplikowany układ współzależności między współpracującymi krajami. Zwiększanie

otwartości kraju na taką współpracę, zwiększanie otwartości gospodarki oznacza zatem z jednej strony poszerzenie obszarów wolności, ale równocześnie powiększanie współzależności. Aby te dialektyczne procesy sprzyjały rozwojowi społeczno-gospodarczemu i rozwojowi jednostek, niezbędna jest – zorientowana na wolność i jej utrwalanie – polityka dotycząca ustroju społeczno-gospodarczego. Jak bowiem dowodzi historia – wolność nigdy nie jest dana raz na zawsze. Konieczna jest stała dbałość o nią, przede

nia wynikające z tzw. terapii szokowej, czyli poddania wszystkich obszarów życia społeczno-gospodarczego kryteriom wolnorynkowym

Tego typu zastrzeżenia stanowiły m.in. uzasadnienie do wprowadzenia w zmienionej w 1997 r. Konstytucji RP (w art. 20) zapisu, że „Społeczna gospodarka rynkowa oparta na wolności gospodarczej, własności prywatnej oraz solidarności, dialogu i współpracy partnerów społecznych stanowi podstawę ustroju gospodarczego Rzeczypospolitej Polskiej”.

Dla dopełnienia sukcesu transformacji niezbędne jest zatem zwiększanie harmonii między wzrostem gospodarczym a postępem społecznym, respektowanie idei ORDO. Zobowiązuje do tego Konstytucja RP

wszystkim poprzez podejmowanie i intensyfikowanie sprzyjających jej umacnianiu działań w polityce społeczno-gospodarczej.

Dokonany w Polsce w 1989 r. przełom ustrojowy miał właśnie służyć wolności oraz dobrostanowi kraju i poprawie stopy życiowej. Urynkowanie gospodarki było tu bez wątpienia absolutną koniecznością. Natomiast do dziś nierozstrzygnięty pozostaje spór w kwestii, ile rynku i ile państwa w gospodarce. To także jeden z fundamentalnych i wciąż jednoznacznie nierozstrzygniętych problemów w teorii ekonomii. Spory dotyczą zwłaszcza problemów społecznych. Kwestie te od początku transformacji wywoływały spory między ekonomistami. Wielu z nich zwracało uwagę na społeczne zagrożenie

Społeczna gospodarka rynkowa to jeden z możliwych modeli wolnorynkowego kapitalizmu, który, jak wiadomo, niejedno ma oblicze. Skandynawski czy niemiecki (reński) model kapitalizmu różni się od modelu anglosaskiego czy śródziemnomorskiego.

Zapisany w Konstytucji RP model ustrojowy społecznej gospodarki rynkowej to kapitalistyczny, liberalny model ustroju równowagi, zorientowany na efektywne godzenie interesów ekonomicznych, społecznych i ekologicznych, na przeciwdziałanie wykluczeniu społecznemu i bezrobociu.

Model społecznej gospodarki rynkowej bliższy jest reńskiemu, względnie skandynawskiemu aniżeli anglosaskiemu – neoliberalnemu modelowi ka-

pitalizmu. Teoretyczną podstawę koncepcji społecznej gospodarki rynkowej stanowi teoria ordoliberalna. Nawiązuje ona do wywodzącej się z czasów antycznego Imperium Romanum idei „ordo”, której istotą jest ukształtowanie ładu odpowiadającego naturze człowieka i zapewniającego gospodarce równowagę. Łacińskie pojęcie „ordo” interpretowane jest w europejskiej, ale także i wschodnioazjatyckiej myśli społecznej, jako przeciwstawienie anarchii i chaosu. Ordo znaczy zatem ład. W ordoliberalizmie, w odróżnieniu od neoliberalizmu, kwestionowana jest zasada sprowadzenia państwa do roli stróża nocnego oraz zasada nieomyślności i efektywności wolnego rynku. Stanowi to uzasadnienie dla aktywnej roli państwa w kształtowaniu polityki ustroju społeczno-gospodarczego, zwłaszcza polityki społecznej. Przeciwstawienie państwa i rynku w sytuacji, gdy każdy rynek wymaga regulacji, jest bowiem wysoce problematyczne.

Jednak mimo konstytucyjnej rangi zapisu o społecznej gospodarce rynkowej rzeczywistość nie w pełni jest z nim zgodna. Choć gospodarcze sukcesy transformacji ustrojowej są niepodważalne, to jednak ocena przemian społecznych nie jest już tak jednoznaczna. Społeczne koszty transformacji bowiem pozostają wciąż wysokie, co przejawia się m.in. w wysokim bezrobociu. Konstytucyjny model ustrojowy nie przekłada się zatem w pełni na rzeczywistość. Profesor Tadeusz Kowalik uznał wręcz, że Mazowiecki popełnił kolumbowy błąd – szukał wzoru w Bonn, a podsunęto mu reformy z Chicago i Waszyngtonu. Zamiast deklarowanej społecznej gospodarki rynkowej dominuje neoliberalizm. Natomiast Grzegorz Kołodko, podsumowując dorobek transformacji, ocenił, że jest to „sukces na dwie trzecie”.

Dla dopełnienia sukcesu transformacji niezbędne jest zatem zwiększanie harmonii między wzrostem gospodarczym a postępem społecznym, respektowanie idei ORDO. Zobowiązuje do tego Konstytucja RP. Niezbędna jest przy tym optymalizacja roli państwa, co generalnie sprzyja jego sprawności i umacnianiu wolności.

Fundamentalne pytanie



Od lewej: Elżbieta Maczyńska, Krzysztof Rybiński, Jadwiga Staniszkis

Wolność ekonomiczna jest wolnością absolutną

PROF. ROBERT GWIAZDOWSKI
prezydent
Centrum im. Adama Smitha

Z trzech rodzajów wolności: osobistej, politycznej i ekonomicznej, największe znaczenie ma ta trzecia, traktowana jako warunek i gwarancja dla dwu pozostałych. „Wolność ekonomiczna jest najważniejszą z ziemskich wolności. Bez wolności ekonomicznej wolność polityczna i inne zostaną nam z pewnością odebrane” – pisał William Buckley. Zdaniem Milтона Friedmana absolutna wolność w sferze politycznej jest nawet niemożliwa, podczas gdy wolność ekonomiczna może być osiągnięta w pełni. Jest ona wolnością absolutną, niewymagającą żadnych ustępstw i kompromisów. Likwiduje ona konflikt między mniejszością i większością, nie znając w ogóle takich pojęć. Dzieje się

tak dlatego, że opiera się ona na wolności mechanizmów rynkowych, a wolny rynek toleruje wszelką różnorodność.

Wolność ekonomiczna zawsze odgrywa rolę pierwszoplanową. Przede wszystkim jest ona konstytutywnym elementem wolności jako takiej, będąc z tego tytułu częścią składową celu samego w sobie. Z uwagi na skutki, jakie system ekonomiczny wywołuje w dziedzinie koncentracji lub rozproszenia władzy, jest ona także nieodzownym środkiem do osiągnięcia wolności politycznej. Historia dowodzi, że kapitalizm jest koniecznym warunkiem wolności politycznej, mimo że nie jest warunkiem wystarczającym.

Absolutna wolność w sferze politycznej jest wręcz niemożliwa. Każda decyzja polityczna wymaga przecież zastosowania przymusu wobec tej części społeczeństwa, która się z nią nie zgadza. W polityce nie decydujemy tylko o sobie samych, lecz

o wszystkich naraz. Tymczasem wolność ekonomiczna jest wolnością absolutną, niewymagającą żadnych ustępstw i kompromisów. Likwiduje ona konflikt między mniejszością i większością, nie znając w ogóle takich pojęć. Dzieje się tak dlatego, że opiera się ona na wolności mechanizmów rynkowych, a wolny rynek – jak twierdzi Friedman – toleruje wszelką różnorodność.

Wolność gospodarcza, choć jest celem samym w sobie, jest także zasadniczym warunkiem i zarazem środkiem służącym do osiągnięcia wolności politycznej. Taki sposób organizacji społeczeństwa, który zapewnia ludzkości swobodę posiadania i nieskrępowanego użytkowania istniejących zasobów, sprzyja wolności, gdyż oddziela władzę ekonomiczną od politycznej i tworzy w stosunku do niej swego rodzaju przeciwwagę. Nie oznacza to jednak, że wolność ekonomiczna jest warunkiem wystarczającym do funkcjono-

wania wolnego społeczeństwa. Niezbędne są do tego też odpowiednie instrumenty polityczne oraz określony system wartości uznawany w danym społeczeństwie. Wolność ekonomiczna, umożliwiając wzajemną współpracę bez stosowania przymusu i centralnego kierowania, zmniejsza jednak zdecydowanie obszar, na którym sprawowana jest władza polityczna. Wolny rynek rozprasza władzę ekonomiczną, co rekompensuje skutki, jakie może wywołać koncentracja władzy politycznej. Jednocześnie ograniczenia wolności gospodarczej w sposób nieunikniony odbijają się na wolności w ogóle, również na takich jej obszarach, jak wolność słowa czy prasy. Coraz śmielsze wprowadzanie przez państwo ograniczeń w gospodarce nie może pozostać bez wpływu na inne swobody. Wolność jest całością i nie można jej ograniczać w jednym miejscu bez równoczesnego ograniczenia w innym.

–dsp

Rozwojowi musi towarzyszyć wyobraźnia

ROZMOWA | prof. Aleksander Noworól, Uniwersytet Jagielloński,
dyrektor Instytutu Spraw Publicznych

Czy samorządność terytorialna jest ważnym potencjałem rozwojowym Polski?

ALEKSANDER NOWORÓL: To jeden z najważniejszych potencjałów rozwojowych. Proinwestycyjną i prorozwojową aktywność samorządów ostatnich 25 lat potwierdzają liczne analizy. Widać ją na przykładach w skutecznej mobilizacji finansów zewnętrznych, w tym – w poziomie zadłużenia. W tej sferze samorządy radzą sobie bardzo dobrze. Gorzej radzą sobie z problematyką zagospodarowania przestrzennego. Ostatnio przeprowadzone badania pokazały, że niezależnie od tego, czy w Polsce mamy 37 czy 38 milionów mieszkańców, w planach miejscowych ustalonych przez lokalne samorządy jest miejsce dla ponad 80 milionów. A w studiach uwarunkowań nawet dla 300 milionów.

Jak to możliwe?

Samorządy, starając się wychodzić naprzeciw interesom mieszkańców, zapominają, że są gospodarzem lokalnej

przestrzeni. Pod budownictwo przeznaczają znacznie więcej terenów, niż wynika to z faktycznych potrzeb. Uważam, że to największy kłopot w kontekście aktywności rozwojowej samorządów, które powinny stać na straży konstytucyjnej zasady zrównoważonego rozwoju. Samorządy prowadzą sensowną działalność związaną z podnoszeniem jakości życia mieszkańców i rozwojem infrastruktury, z drugiej jednak strony należałoby je dyscyplinować za nadmierne, spowodowane presją społeczności lokalnych, ustalanie terenów budowlanych. Zagospodarowanie przestrzenne w Polsce jest bardzo poważnym problemem. Kopiowanie u nas niemieckich modeli nie sprawdziło się. W Niemczech na bazie tzw. zasady sąsiedztwa realizuje się 7 proc. inwestycji, a w Polsce 70 proc.

Dlaczego?

Wiele inwestycji realizuje się na terenach, gdzie nie ustalono planów zagospodarowania przestrzennego

na podstawie tzw. decyzji o warunkach zabudowy. Osobiście znam architektów, którzy takie decyzje traktują serio. Niestety, nie brakuje tych zbyt spojęliwych wobec żądań społeczności lokalnych i polityków. Wspomniane powyżej rezultaty są nieciekawe. **Czy dla poprawy tej sytuacji należałoby nieco zreformować samorządy?**

Wystarczy zreformować proces planowania zagospodarowania przestrzennego. W tej sferze mamy do czynienia z tak silną presją, że należałoby prawdopodobnie wdrożyć stosowne rozwiązania podatkowe, które sprzyjałyby ograniczeniu nadmiernej ilości terenów budowlanych. Pomysł, jak należałoby naprawić tę sytuację, już istnieją. Inicjatywa musiałaby jednak wyjść ze strony państwa.

Korekta modelu społeczno-gospodarczego?

Nie ma takiej potrzeby. Konieczna jest korekta pewnych rozwiązań, które nadają niekorzystny kształt procesom rozwojowym. Dziś wyzwa-



Aleksander Noworól

niem na całym świecie jest suburbanizacja, czyli rozlewanie się miast, w szczególności dużych. W środowiskach urbanistycznych nie brakuje opinii, że temu rozlewaniu trzeba położyć kres. Nikt jednak nie wymyślił, jak to zrobić. Dlatego nadal mamy sytuację, że świadomi urbaniści pomstują, a mniej świadomi czy po prostu bardziej pragmatyczni architekci – projektują. Nie ma sensownej koordynacji procesów rozwojowych w obszarach podmiejskich. Patrząc jednak na mechanizmy rozwoju spo-

łeczno-gospodarczego, nie ulega najmniejszej wątpliwości, że rozwój odbywa się właśnie w dużych miastach. Pięć największych polskich metropolii, w których jest nieco ponad 11 procent mieszkańców, wytwarza 24 procent PKB. Znaczenie tego rozwoju jest zatem kolosalne. Dlatego jeśli chcemy, aby miasta nadal się rozwijały i były konkurencyjne, czyli „widoczne” w skali świata, nie możemy kłaść tamy ekspansji miast. Do niczego dobrego nas to nie zaprowadzi. Suburbanizacja będąca

konsekwencją procesu metro-polizacji jest zjawiskiem niemożliwym do zahamowania. Wyzwaniem jest kontrola suburbanizacji. Rozlewanie się miast jest zjawiskiem znanym na całym świecie.

Problem polega na tym, jak kontrolować urbanizację, by ograniczyć rozproszenie zabudowy. Tymczasem dzisiaj niektóre gminy dopuszczają możliwość zabudowy niemal na całym swoim terenie, co oznacza, że każdy buduje, gdzie chce. To ma złe konsekwencje nie tylko ekologiczne, ale także ekonomiczne. Miasto i suburbia rozbudowują się bez kontroli, chaotycznie rozciągając infrastrukturę. Koszty jej utrzymania nieuchronnie idą w górę. Urbanistyka, którą realizuje się u nas na bazie ustawy z 2003 roku, powoduje też, że w samych miastach mieszkamy na dysfunkcyjnych osiedlach. Pod wieloma względami jest ona gorsza niż urbanistyka lat 60. czy 70., kiedy jednak przestrzegano pewnych standardów urbanistycznych. Brak tych standardów także wymaga korekty prawa ze strony państwa. Rozwój jest potrzebny, ale nie może być pozbawiony wyobraźni. —dsp



Antoni Kukliński

Transformacja porządku globalnego

PROF. ANTONI KUKLIŃSKI
emerytowany profesor
Uniwersytetu Warszawskiego,
honorowy członek
Klubu Rzymskiego

Jesteśmy świadkami i uczestnikami procesu transformacji porządku globalnego, największej transformacji w ciągu kilkuset lat. Dominującym ośrodkiem porządku globalnego jest wspólnota atlantycka. Obecnie następuje transformacja tego porządku w sensie jego policentryczności i pojawienia się Chin i Indii jako nowych partnerów.

Obserwujemy też proces narastania nowego porządku globalnego. Trzeba sobie jednak zadać pytanie, czy udział Europy w tym procesie będzie słaby czy dominujący. Europa może być w tym procesie współautorem i siłą two-

żącą nowy porządek. Jeśli jednak będzie słaba, wówczas stanie się ona elementem nowej globalnej peryferii. Porządek globalny kształtowany będzie przez Stany Zjednoczone, Chiny i Indie oraz, mimo wszystko, osłabioną Europę.

Uważam, że powinniśmy zdawać sobie sprawę, jak wielki i ważny proces odbywa się na naszych oczach. Sądzę, że dobrym i porządnym pomysłem jest, aby kolejna Konferencja Krakowska została w pełni poświęcona transformacji porządku globalnego. Warto przyjrzeć się, jak wygląda wspólnota atlantycka w potencjalnym, nowym ujęciu. Byłby to czas na znalezienie odpowiedzi, czy ma ona jeszcze coś do powiedzenia w świecie, czy już nie. Niedawno skończyłem pisać książkę, w której szeroko omawiam temat wspólnoty atlantyckiej w XXI wieku. —dsp

Najważniejsza bariera

PROF. DR HAB. TADEUSZ MARKOWSKI
przewodniczący Komitetu
Przestrzennego Zagospodarowania
Kraju przy Prezydium PAN,
prezes Towarzystwa Urbanistów
Polskich

Polska wciąż poszukuje właściwego miejsca dla samorządu terytorialnego jako podmiotu lokalnej demokracji, stróża wolności gospodarczej, animatora rozwoju lokalnego, kreatora przestrzeni publicznej, dostawcy usług, reprezentanta ochrony interesów społeczności lokalnych, instytucji, która wdraża konstytucyjne zasady sprawiedliwości na poziomie lokalnym.

W praktyce wiele kompetencji, jakie realizuje administracja samorządowa, jest sprzecznych z interesami sektora prywatnego, a nawet ze względu na pogłębiającą się alienację organów władzy i administracji samorządowej zagraża ochronie interesów lokalnych wspólnot. System prawny, otoczenie instytucjonalne, społeczny system wartości, jaki zbudowaliśmy przez ostatnie 25 lat, mimo wielu sukcesów transformacyjnych

pokazują, że zaczynamy ponosić coraz większe społeczne koszty chaotycznie budowanego systemu. Wygląda to tak, jak gdyby dziesiątki lat doświadczeń i wysokich kosztów budowania demokratycznej gospodarki rynkowej w krajach europejskich nie miały dla nas żadnego znaczenia. Sami chcemy ponownie na własnej skórze przekonać się, jak kosztowne są reformy w gospodarce rynkowej wymuszane przez zjawiska kryzysowe.

Okres 25 lat transformacji każe nam ponownie spojrzeć na nasze dokonania, a szczególnie na wytworzone bariery strukturalne i sytuacje kryzysogenne, które z różnym opóźnieniem czasowym będą się coraz dobitniej kumulowały i ujawniały.

Samorząd terytorialny do niedawna jeszcze był traktowany jako największy sukces transformacji ustrojowej. Wyzwolili potencjał ludzki i organizacyjny. Stopniowo jednak instytucja ta w obecnej formie kompetencyjnej i biurokratycznej wyczerpuje swoje możliwości. Oczekiwane korzyści długofalowe w wielu sferach działalności samorządowej okazały się mało realne lub wręcz nierealne. Taką szczególną

sferą aktywności samorządowej jest gospodarka przestrzenna, a przede wszystkim procesy zagospodarowania przestrzennego. W tej dziedzinie zarówno na poziomie rządowym, jak i samorządowym popełniliśmy najwięcej grzechów, oddając wiele alokacyjnych decyzji regulom ulownych rynków, pozornej swobodzie i ochronie własności.

Sfera ta wraz z patologicznym systemem regulacji, który stworzyliśmy pod wpływem globalnej spekulacji, ignorancji praw ekonomicznych, stała się sferą, przez którą rozpoczęła się między samorządowa, nadmierna i społecznie bardzo kosztowna konkurencja o przeciąganie inwestorów, mieszkańców, kosztów polskiego podatnika i wzrostu zadłużenia publicznego.

Jak się okazało, prawna równość samorządowa nie przyczyniała się do wyrównywania różnic rozwoju, wręcz przeciwnie, nastąpiła zdecydowana polaryzacja rozwoju i warunków bytu w układach regionalnych i lokalnych.

Sfera gospodarki przestrzennej, a w szczególności obrót nieruchomościami na całym świecie jest przedmiotem nacisków spekulacyjnych. Tutaj też wystę-

puje najwięcej zagrożeń i przyczyn kryzysów finansowych i strukturalnych. Nie trzeba nikogo przekonywać, że taka sytuacja stwarza silną pokusę do rozwoju korupcji na poziomie samorządu lokalnego. Działanie lokalnych samorządów w atmosferze podejrzeń o korupcję doprowadziło do naruszenia zaufania do samorządu i zachwiania procesów decyzyjnych. Nastąpił rozrost biurokracji, a, co gorsza, na własne życzenie nastąpiła inflacja prawa ingerującego w procesy administracyjne. Podważono w praktyce podstawy ustrojowe odrodzonego samorządu. Samorząd budowano przy prostym założeniu, że wszystko jest dozwolone, co nie jest zabronione prawem. Po 25 latach wrócić pod tym względem do stanu sprzed 1989 roku. De facto, podejmujemy decyzje tam, gdzie mamy na to szczególne regulacje. Tymczasem oczekiwania współczesnej gospodarki są diametralnie inne. Potrzebujemy szybkich decyzji w wysocy dynamicznym i zmiennym świecie. Nisze rynkowe szybko się pojawiają i znikają.

System instytucjonalny, w jakim działa samorząd terytorialny, jest sztywny, zbiurokratyzowany, ograniczający kompetencje, a tym samym ograniczający wolność gospodarczą i odpowiedzialność za własne decyzje. Poddaliśmy samorząd nieczytelnej grze interesów.

Samorząd staje się niewolnikiem populistycznych zachowań partii politycznych, nacisków właścicieli terenów, którzy mogą przejmować całkowite korzyści z renty budowlanej generowanej procesami rozwoju gospodarczego, jak i patologicznymi decyzjami administracyjnymi. Sprzyja temu między innymi wadliwie skonstruowany system planowania przestrzennego na wszystkich poziomach organizacji władz publicznych. Najwyższa więc pora otwarcie przyznać się do zapełnienia systemu instytucjonalnego, który staje się najważniejszą barierą rozwoju.

—dsp



Od lewej: Tadeusz Markowski, Jakub Szymański

Konferencje Krakowskie – forum debaty strategicznej

JACEK WOŹNIAK

pełnomocnik
Zarządu Województwa Małopolskiego
ds. planowania strategicznego

Koncepcja VII Konferencji Krakowskiej została zbudowana wokół analizy pojęcia „wolności” w kluczowych dla Polski wymiarach, w relacji do: państwa, społeczeństwa, wspólnoty samorządowej, gospodarki.

Chcemy m.in. nakreślić scenariusze rozwoju Polski i regionów po roku 2020, zastanowić się, jak będzie wyglądać unijna polityka spójności w kolejnej perspektywie, odpowiedzieć na pytanie jak wzmacniać siłę gospodarczą naszego kraju, rozmawiać o indywidualizmie, wspólnotowości i młodym pokoleniu, dyskutować jak ważnym potencjałem rozwojowym dla Polski jest samorządność.

Konferencje Krakowskie organizowane są regularnie od 2008 r. Ten cykl debat z udziałem wybitnych naukowców, polityków i intelektualistów stanowi wyjątkową i jedyną tego typu inicjatywę w Polsce realizowaną przez samorząd województwa. Pomyślowcą cyklu konferencji Krakowskich był prof. Antoni Kukliński, spiritus movens przedsięwzięcia. Pisał: „Regionalna myśl strategiczna rodzi się w polu kreatywnego napięcia pomiędzy realistyczną diagnozą doświadczeń historycznych a odważną wizją przyszłości regionu”. Współpraca z Panem Profesorem była i jest dla nas wielkim zaszczytem i źródłem inspiracji.

rem była i jest dla nas wielkim zaszczytem i źródłem inspiracji.

Konferencje Krakowskie mają wyrazny, indywidualny charakter: proponujemy otwartą debatę ekspertów z udziałem publiczności, koncentrującą się na myśleniu o przyszłości – „punktach zwrotnych”, wyzwaniach i scenariuszach rozwoju Polski i jej regionów w kontekście przemian Unii Europejskiej i zmian globalnych. Każdego roku odnoszą się do najbardziej aktualnych tematów i najważniejszych wyzwań, koncentrując się na myśleniu strategicznym, w kategoriach średnio- i długookresowych, w duchu twórczej, kontrowersyjnej debaty. Konferencje Krakowskie z założenia mają przynosić więcej pytań niż odpowiedzi. Charakterystyczne jest przy tym, że ta systemowa refleksja prowadzona jest – podobnie jak w wielu innych krajach Europy – poza ośrodkiem stołecznym, a więc daleko od tygła bieżących sporów politycznych. Konferencje Krakowskie mają coraz szerszy rezonans społeczny, m.in. dzięki bliskiej współpracy z „Rzeczpospolitą” i „Tygodnikiem Powszechnym”. Związany z konferencjami projekt wydawniczy obejmuje już sześć tomów zawierających łącznie ponad 170 artykułów, niemal 100 wybitnych, polskich autorów. Jest to wciąż rzadkie przedsięwzięcie w polskich warunkach.

Organizatorem Konferencji Krakowskich jest Małopolskie Obserwatorium Rozwoju Regionalnego – pierwszy w Polsce think tank o charakterze regionalnym.



Od lewej: Jacek Woźniak, Aleksander Noworól

Potrzebujemy solidarności

ROZMOWA | Roman Ciepela, wicemarszałek województwa małopolskiego

Świętujemy dziesięciolecie obecności naszego kraju w Unii Europejskiej. Czy nie obawia się pan o przyszłość Unii oraz miejsce Polski we Wspólnocie? W niedawnych wyborach do Parlamentu Europejskiego znaczący sukces odnieśli eurosceptycy. Niektórzy z nich otwarcie mówią, że przyjęcie do UE państw Europy Wschodniej było wielkim błędem.

ROMAN CIEPELA: Integracja budowana na solidarności, wspólnym rynku, swobodnym przepływie towarów, osób i usług daje szansę na Europę rozwijającą się w jednym tempie. Kryzys ekonomiczny, który w 2008 r. dotknął całego świata, obnażył jednak kruchość tego modelu. Odżyły nacjonalizm, narodowe egoizmy, rządy niektórych państw postawiły w gospodarce na protekcjonizm państwowy. Europa potrzebuje silnego przywództwa i modelu integracji, który zyska akceptację społeczeństw krajów należących do UE. Wierzę, że uda się to osiągnąć. Eurosceptycy zdobyli co prawda więcej mandatów niż w poprzednich wyborach, ale decydującą rolę nadal odgrywają w Parlamencie Europejskim ugrupowania opowiadające się za dalszą integracją Wspólnoty. Potrzebujemy solidarności w obliczu wyzwań globalnych, którym łatwiej razem stawić czoła. Potrzebujemy jej także wobec kryzysu na Ukrainie i w projekcie budowania unii energetycznej.

Jeden z tematów poruszanych podczas tegorocznej konferencji brzmi: „Co zastąpi politykę spójności po roku 2020?”. Panuje powszechne przekonanie, że Polska otrzyma znacznie mniejsze środki w kolejnej perspektywie finansowej. Czy polskie województwa poradzą sobie bez unijnych funduszy przeznaczonych na politykę spójności?

Z pewnością w kolejnej perspektywie finansowej zmniejszy się wsparcie z funduszy strukturalnych dla kilku polskich województw, które według prognoz po 2020 r. opuszczą kategorię regionów słabiej rozwiniętych. Nie wiemy jeszcze, jak będzie wyglądać polityka spójności w kolejnej



Od lewej: Andrzej Wielowieyski, Roman Ciepela, Roman Kuźniar, Grażyna Praweńska-Skrzypek

perspektywie, ale można być pewnym, że w większym stopniu zostanie potraktowana jako polityka przyczyniająca się do rozwoju i zwiększania konkurencyjności państw i regionów, a nie jako zapomoga dla najbardziej potrzebujących. Dlatego już teraz polskie regiony powinny myśleć o budowaniu modelu rozwoju na podstawie wewnętrznych potencjałów. Chodzi o to, aby zamiast rozpraszać środki na inwestycje w różnych obszarach i branżach, skoncentrować zasoby na kilku kluczowych priorytetach, w których region może osiągnąć bardzo dobre wyniki. Temu celowi służy opracowanie inteligentnych specjalizacji przez regiony. Jako jedno z pierwszych województw w Polsce określiliśmy naszą inteligentną specjalizację. Chcemy gospodarkę Małopolski oprzeć na kilku filarach, takich jak m.in. life science, technologie informacyjne i komunikacyjne, energia zrównoważona, chemia, elektrotechnika.

Trudno jednak sobie wyobrazić, aby polskie województwa mogły skutecznie konkurować z wysoko rozwiniętymi regionami krajów Europy Zachodniej.

Sposobem na konkurowanie z najbardziej rozwiniętymi regionami Unii jest dla polskich

województw partnerstwo w ramach makroregionów. We współczesnym świecie coraz większe znaczenie zyskuje umiejętność współpracy z innymi, to ona staje się jednym z ważnych elementów budowania silnej pozycji. Wychodząc z tego założenia, samorządy województw małopolskiego i śląskiego

w 2011 r. rozpoczęły prace nad stworzeniem wspólnej strategii rozwoju, która pozwoliłaby nie tylko skutecznie wykorzystać potencjały obu regionów, ale również dobrze przygotować się do perspektywy finansowej na lata 2014-2020. Zwieńczeniem tych prac było przyjęcie wspólnej strategii w kwietniu 2013 r.

W styczniu 2014 r. dokument stał się strategią rządową, gdyż zgodnie z przepisami projekt strategii ponadregionalnej opracowuje minister ds. rozwoju regionalnego w konsultacji z samorządem oraz partnerami społecznymi i gospodarczymi. Strategia Rozwoju Polski Południowej to nasz sposób na budowanie makroregionu liczącego się na mapie Europy.

Przestrzeń jako przedmiot myślenia strategicznego

JANUSZ SEPIOL

senator RP, przewodniczący
Senackiej Komisji Samorządu
Terytorialnego i Administracji Publicznej

Kluczowe czynniki siły, jakie analizuje się w rozważaniach geopolitycznych, to potencjał demograficzny, potencjał terytorium, wreszcie potencjał kapitału, wiedzy i technologii. Analiza terytorium ma z reguły charakter ilościowy i ściśle geograficzny: liczy się powierzchnia, przydatność rolnicza, zasoby naturalne, a także kształt – istotny z punktu widzenia militarnego.

Jestem przekonany, że tak jak można myśleć strategicznie o wpływie na zmiany potencjału demograficznego i właściwą polityką zwiększać potencjał gospodarczy czy technologiczny, tak można również modelować potencjał terytorium. Jak każdy inny może on być przedmiotem strategicznego namysłu i odrębnej polityki – choć zawsze mamy tu na myśli politykę długookresową.

Pytanie zatem brzmi: czy i jak można podnieść potencjał swojego terytorium odpowiednią polityką, przede wszystkim planowym zagospodarowaniem przestrzennym?

Nie budzi chyba wątpliwości, że potencjał terytorium rośnie, gdy następuje racjonalizacja kosztów jego użytkowania, czyli optymalizacja kosztów budowy i utrzymania jego infrastruktury. Gdy zagospodarowanie zapewnia utrzymanie bądź wręcz podniesienie jakości życia – przede wszystkim w wymiarze ekologicznym i funkcjonalnym. Wreszcie, gdy stwarza szansę właściwego wykorzystania całości terytorium, a jednocześnie tworzy strategiczne rezerwy i na koniec – jego zagospodarowanie ułatwia międzynarodową współpracę i zapewnia warunki prowadzenia polityki bezpieczeństwa.

Musi po prostu być miejsce, gdzie spotykają się różne polityki sektorowe: transportowa, miejska, energetyczna, mieszkaniowa, terenów wiejskich, obronna czy ekologiczna. Ich synergia podnosi wartość przestrzeni,



Od lewej: Antoni Kukliński, Janusz Sepiol

zaś brak ich koordynacji prowadzi do ewidentnych strat głównie ekonomicznych, ale i środowiskowych czy społecznych. Niech zilustruje to przykład. Polskie gminy w swoich planach

zagospodarowania przestrzennego wyznaczyły w ogromnym nadmiarze tereny pod zabudowę. Można by na nich osiedlić ok. 60 milionów nowych mieszkańców. To oczywisty ab-

surd, oderwanie od realnych potrzeb. Ale gdy budowano autostrady, wielką część gruntów trzeba było wykupować jako grunty budowlane (przeznaczone pod zabudowę), co niebawem podrożyło koszt całego programu.

Wspomniana koordynacja możliwa jest jednak tylko wtedy, gdy dysponujemy pożądanym modelem – jakąś pozytywną utopią, a także jakąś instytucją, instrumentem koordynacji. Chodzi zatem o znaczenie podejścia zintegrowanego w zarządzaniu państwem i orientowania się na cele długookresowe.

Namysł nad przestrzenią może i powinien być prowadzony w różnych skalach. Istotne jest pytanie o miejsce jakości naszej przestrzeni w perspektywie europejskiej, ale równie ważna jest przestrzeń naszych miast, zwłaszcza tych najbardziej wystawionych na międzynarodową konkurencję – czyli metropolii. Stan ich przestrzeni jest bowiem jednym z podstawowych czynników globalnej rywalizacji o zasoby, instytucje i innowacje. —dsp

PATRONAT PREZYDENTA
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
BRONISŁAWA KOMOROWSKIEGO



PARTNER



ORGANIZATOR



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI



UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY

